

Bezsens zadekretowanej ewaluacji jednostek naukowych

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego alarmuje: *w ostatnim czasie do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Komisji Ewaluacji Nauki docierają liczne głosy przedstawicieli środowiska naukowego w sprawie firm, które trudnią się doradztwem w zakresie rzekomego przygotowania podmiotów naukowych w Polsce do ewaluacji i kategoryzacji. Firmy te oferują podmiotom (przede wszystkim uczelniom akademickim) pomoc w zakresie podsumowania osiągnięć naukowych pojedynczych pracowników, zestawienia osiągnięć grup pracowników prowadzących badania naukowe i prace rozwojowe w dyscyplinach nauki, przypisania tych osiągnięć do poszczególnych kryteriów ewaluacji, wyznaczenia efektywności naukowej w poszczególnych kryteriach [...]*. Tak rozpoczyna się pismo do władz uczelni i innych jednostek naukowych, które za rok zostaną poddane wspomnianej ewaluacji i kategoryzacji.

Pismo kończy następujące stwierdzenie: *Komisja Ewaluacji Nauki wyraża przekonanie, iż takie próby, najczęściej o charakterze komercyjnym – spotkają się z jednoznacznie krytyczną oceną ze strony wszystkich odpowiedzialnych środowisk naukowych i akademickich w Polsce. Jak się domyślamy, Komisja nie tyle potępia przedsiębiorczość Polaków – dobrze znaną i nie z winy komercyjnych firm kierowaną ku bezpożytecznym działaniom – co sam fakt formalnego „dopasowywania” indywidualnych i grupowych osiągnięć naukowców do wymagań narzucanych przez ewaluacyjne reguły. Problem w tym jednak, że owo dopasowanie jest w gruncie rzeczy obowiązkiem każdego rektora uczelni czy dyrektora jednostki naukowej – jeśli tylko prace badawcze prowadzone w danym podmiocie stwarzają po temu możliwość. Wszak szef podległego sobie podmiotu powinien zabiegać o możliwie wysoką subwencję dla tego podmiotu z budżetu państwa oraz o możliwie wysoką tegoż podmiotu kategorię (czy kategorie). Nic dziwnego, że prace nad dopasowywaniem – a w istocie optymalizacją opisu osiągnięć naukowych z punktu widzenia narzucanych kryteriów oceny – już się w jednostkach naukowych zaczynają. Wszystko jedno, czy prowadzone przez pracowników jednostki, czy przez zewnętrznych zleceniobiorców.*

Znakomitym zadaniem optymalizacji (ściśle, optymalizacji wielokryterialnej) jest np. poradzenie sobie z problemem przydziału pracowników i ich osiągnięć do tej albo innej dyscypliny naukowej. Rzecz w tym, że dziś prowadzi się głównie badania inter- i transdyscyplinarne, i wielu badaczom można przypisać prowadzenie badań w więcej niż jednej dyscyplinie. Stosownie do tego, jej czy jego osiągnięcia można przypisać albo tylko do jednej z tych dyscyplin,

albo w procencie X do dyscypliny A i w procencie (100 – X) do dyscypliny B (jeśli w danej jednostce prowadzi się badania w więcej niż dwóch dyscyplinach, problem się dodatkowo komplikuje). Mało tego, różna bywa tzw. kosztochłonność rozmaitych dyscyplin, a subwencja przyznawana jednostce zależy od kategorii uzyskanej przez tę jednostkę w danej dyscyplinie, od kosztochłonności tej dyscypliny oraz od liczby pracowników zatrudnionych w tej dyscyplinie. Do tego dochodzi potrzeba oszacowania jakości osiągnięć danej jednostki w danej dyscyplinie na tle jakości osiągnięć innych jednostek w kraju – problem w tym, że przyznana kategoria zależy od miejsca zajętego przez jednostkę w rankingu wszystkich krajowych jednostek. Doprawdy zapobiegliwy szef musi rozwiązać – przynajmniej w przybliżeniu – zgoła nietrywialne zadanie matematyczne.

Może i komiczne jest to, że im słabsza jest jednostka naukowa – a które to są jednostki, środowisko naukowe dobrze wie i bez ministerialnej ewaluacji – tym więcej uwagi musi poświęcić naszkicowanej optymalizacji. Co czyniąc, zaburza cały ewaluacyjny ranking, ponieważ taka słaba jednostka łąduje wyżej niż powinna z tej prostej przyczyny, że najlepsi o optymalizacji mogli nie pomyśleć.

Trzeba przyznać Ministerstwu rację, gdy w swoim piśmie zauważa, iż jednostki mają za mało informacji, by już teraz przeprowadzać interesującą nas tu optymalizację. Otóż po raz kolejny, już nie wiemy który, właśnie modyfikuje ranking czasopism, w których publikują nasi naukowcy, czyli zmienia wartość ich osiągnięć, ponieważ ta jest mierzona liczbą punktów przyznanym owym czasopismom. Ale pisać algorytmy optymalizacyjne już można, i je próbnie stosować także.

Trzeba też przyznać Ministerstwu i Komisji Ewaluacji Nauki rację, że zmieniają wartości punktowe niektórych czasopism, pod jednym wszelako warunkiem – że czynią to, by ukarać czasopisma, które posiadły sztukę nieuczciwego zawyżania swojej rzekomej renomy. Nie wiemy, czy ta właśnie myśl im przyświeca.

Co tu zostało napisane, to tylko wierzchołek góry lodowej problemów z ewaluacją i kategoryzacją jednostek naukowych. Problemem większym niż tu zasygnalizowany, wielokrotnie podnoszonym w różnych publikacjach, jest to, że nie sposób przyjętego algorytmu ewaluacyjnego zaadaptować do – w miarę choć rozsądnej – oceny placówek humanistycznych. Zaś problemem największym jest potrzeba opracowania możliwie sprawiedliwego i korzystnego dla państwa sposobu subwencjonowania jednostek naukowych bez opierania się na jakimkolwiek sztywnym algorytmie. Ale to już nie jest temat na krótki interwencyjny felieton.

JACEK KORONACKI i ANDRZEJ RABCZENKO

Emerytowani profesorowie PAN i Politechniki Warszawskiej



Wydarzenia

Rada Polskiej Akademii Umiejętności zdecydowała, że Nagrodę im. Erazma i Anny Jerzmanowskich w roku 2020 otrzyma siostra Małgorzata Chmielewska, prezes polskiego oddziału Wspólnoty „Chleb Życia”, niezwykle zasłużona na polu niesienia pomocy ubogim i bezdomnym. Uroczyste wręczenie nagrody w Zamku Królewskim na Wawelu z konieczności odbędzie dopiero po zniesieniu restrykcji spowodowanych pandemią, czyli w przyszłym roku. Wówczas też zamieścimy obszernie sprawozdanie z tej uroczystości.

Dzisiaj informujemy tylko, że ze względu na nagłą potrzebę służenia pomocą, związane z obecnym kryzysem, Zarząd PAU zdecydował o przekazaniu nagrody już w tym roku, pomimo odmowy jej sfinansowania ze strony marszałka województwa małopolskiego.

Redakcja